

Basquiat wygląda przez okno [RECENZJA]

Wyrafinowanie, smak i wycucie – tak w skrócie można opisać wybór, jakiego spośród dzieł z Kolekcji Hoffmann dokonała dla łódzkiego Atlasa Sztuki Erika Hoffmann-Koenige. A wybrała dzieła i artystów światowej sławy, jak Jean-Michel Basquiat (pierwszy raz w Łodzi!), Andy Warhol, Nan Goldin, Frank Stella, Monica Bonvicini czy Dan Flavin, i takich, którzy aż takiej popularności nie osiągnęli – w tym Polki, znanej u nas, ale nie wiem, czy na świecie Zuzanny Janin.

Współtwórczyni kolekcji Erika Hoffmann-Koenige co roku udostępnia prace w przestrzeni swojego berlińskiego mieszkania. Do tej pory tylko raz zaprezentowała wybór dzieł poza siedzibą w Berlinie – w Dreźnie. Aktualna wystawa w Galerii Atlas Sztuki jest pierwszym pokazem zbioru poza granicami Niemiec.

Dzieła są zestawione w sposób przemyślany – albo korespondują ze sobą, albo są skonstrastowane w inteligentny sposób, przez co wzajemnie się dopowiadają.

Naprzeciwko kwadratowego „Portretu” Andy’ego Warhola składającego się z dziewięciu pól pokolorowanych zdjęć osobistości świata kultury umieszczono inny kwadrat – dzieło Dana Flavina, w którym kolorowe świetłówki tworzą trójwymiarowy świetlny obraz: niebieskie światła skierowane są do przodu, a żółta i różowa do tyłu, zabarwiając narożnik ściany (co ciekawe, w samym roku kolory się nie mieszają, ale są wyraźnie rozdzielone). Na podłodze wyświetlany jest obraz wideo z kobietą (wydaje się, że to sama autorka - Pipilotti Rist) „połykającą” kamerę – a zarazem obraz, a następnie „wydalającą” ją przez odbyty i tak na okrągło, coś jak wąż zjadający własne ciało. Obok zaś wiszą trzy zdjęcia Vanessy Beecroft z kobietami w roli głównej – w specyficznych sytuacjach: na jednym stoją w berlińskiej galerii nagie (tylko w rajstopach), posegregowane wedle koloru włosów, na drugim, w genueńskim pałacu, stoją same Murzynki w bikini – jedna z nich jest albinoską, na trzecim, w ogrodowej oranżerii we Florencji, różne kobiety siedzą i leżą tylko w wiązanych sandałach na kole usypanym z ziemi, a przypadkowi ludzie wokół je obserwują. Wymowa prac obojga artystów jest tak wielowarstwowa, że każdy może odczytywać je na swój sposób.

Dla kontrastu z cielesnością i zmysłowością w tym samym miejscu galerii ulokowano abstrakcyjne, zimne obiekty: betonowe formy Isy Genzken i świetłówkową kompozycję schodkową Dana Flavina, zrealizowaną w hołdzie Tatlinowi. Kolejny kontrast to niezwykle emocjonalny, wielki obraz Jean-Michel Basquiata z końca lat 80. z lewitującym Murzynem-kukłą i napisami. Można przekonać się, dlaczego ta twórczość, sprawiająca wrażenie przypadkowej, nieudolnej, „brudnej”, trochę infantylnej, jest tak ceniona – otóż nie ma tu żadnego przypadku, jest wycucie formy, koloru i kompozycji, jest myśl. Ten obraz robi naprawdę duże wrażenie. Na wystawie jest też skrzynia „pobazgrana” przez Basquiata – już nie tak efektowna.

Zupełnie inne prace znalazły się w drugiej sali – znów zestawione tak, że zdają się tworzyć jedną całość. Przestrzeń zdominowały wielkie abstrakcyjne obrazy Franka Stelli i Günthera Förga (Stella zlewa w jedno dwie wyraziste formy: kwadrat i trójkąt, Förg skupia się na kolorze). Pomędzy nimi ukryła się ciekawa rzeźba Katharine Grosse – dziwna, bo bezkształtna i bez wyraźnej barwy, raczej zalana wielobarwnością. Z tymi dziełami skonstrastowano pozostałe znajdujące się w tej przestrzeni.

Skromna praca Zuzanny Janin przyciąga uwagę – to zapis wideo bokserskiej walki między dużym mężczyzną i drobną kobietą (on nie musi tracić energii, wystarczy, że od czasu do czasu zada cios, a przez resztę czasu tylko się broni, ona musi nadrabiać agresją, wojowniczością). Widzimy tylko narożny fragment białego ringu, walczący są ubrani w białe stroje, a na rękach mają czerwone rękawice. Gdy patrzymy na to jak na dzieło sztuki, widzimy walkę dwóch dynamicznych form na tle trzeciej, statycznej.

Jeszcze skromniejszą pracą jest bezgłośnie wideo Steve'a McQueena pt. „Charlotte” - malutki rozmiar wyświetlanego obrazu sprawia, że jest on zdominowany przez projektor, który ten obraz emituje (a przy okazji wydaje charakterystyczny dźwięk). Na wideo widać, jak palec przysuwa się coraz bliżej otwartego oka, a powieka ani drgnie - reaguje dopiero, gdy palec dotyka gałki. Wrażenie prawie równie nieprzyjemne jak podczas oglądania sceny z brzytwą zbliżającą się do oka z „Psa andaluzyjskiego” Luisa Bunuela.

Ze stosem papierowych plansz z czarnym nadrukiem (tworzących razem duży biały prostopadłościan) Feliksa Gonzaleza-Torresa & Christophera Woola) korespondują dwa kolaże Moniki Bonvicini, również z czarnymi (i czerwonymi) wersalami na białym tle układającymi się w zwroty „FREE TO DIE / HIT AND RUN / LOVERS / FREE IN DEATH” oraz „MAKE ME / BURN TO RUN / SCREAM & SHAKE”. Artystka jest też autorką obiektu ze szkła i świetlówek pt. „White” - to kubik z przezroczystego szkła zniszczonego przez uderzenie czy strzelanie. To obraz przemocy.

Taki jest i wśród zdjęć Nan Goldin, na których przeważają transwestyci - ludzie inni, nieakceptowani przez społeczeństwo. Jeden z transwestytów ma podbite na fioletowo oczy...

Dobrym pomysłem galerii było odsłonięcie części zakrytych zwykle okien - dzięki temu już z podwórka przy Piotrkowskiej 116 można oglądać prace Jean-Michela Basquiata. Na zachętę...

Aleksandra Talaga-Nowacka

„Erika Hoffmann-Koenige: Mój wybór dla Atlasa Sztuki z Kolekcji Hoffmann”. Na wystawie znajdują się dzieła 15 artystów. To: Jean-Michel Basquiat, Vanessa Beecroft, Monica Bonvicini, Dan Flavin, Günther Förg, Isa Genzken, Nan Goldin, Felix Gonzalez-Torres&Christopher Wool, Katharina Grosse, Zuzanna Janin, Steve McQueen, Pipilotti Rist, Frank Stella i Andy Warhol.

Czynna do 5 czerwca 2016.